

# ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE

## KURJI BISKUPIEJ ŁOMŻYŃSKIEJ.

№ 4.

Łomża, dnia 1 kwietnia 1931 r.

Rocznik V.

### T R E Ś Ć:

- |   |   |
|---|---|
| 33. Jubileusz Encykliki Papieskiej „Rerum Novarum”. | 38. Zeznanie o dochodzie.                   |
| 34. Kongregacja Ks. Ks. Dziekanów.                  | 39. Liga Obrony Powietrz. i Przeciwgazowej. |
| 35. Wizytacja pasterska.                            | 40. Nowe wydawnictwo.                       |
| 36. Msza św. w niedzielę Palmową.                   | 41. Pielgrzymka do Częstochowy.             |
| 37. Świecenia Olejów św. we Wielki Czwartek.        | 42. Zmiany w duchowieństwie.                |

№ 33.

### Jubileusz Encykliki Papieskiej „Rerum Novarum”

W roku bieżącym upływa lat czterdzieści od chwili wydania przez Ojca św. Leona XIII wiekopomnej encykliki „Rerum Novarum”, której brzmienie jest następujące:

### Encyklika „Rerum Novarum” Ojca św. Leona XIII o położeniu robotników.

Czcigodnym Braciom Patriarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom, katolickiego świata, którzy pozostają w łączności ze Stolicą Apostolską.

### P A P I E Ź L E O N X I I I

Czcigodnym Braciom pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Gorączkowy pochop do nowości, który oddawna powoduje wstrząśnienia w państwach, z biegiem czasu musiał przedostać się z dziedziny polityki na sąsiednie pole ekonomji społecznej. I w rzeczy samej, znaczne postępy w przemyśle i nowy sposób produkcji; zmiana stosunków między zarobkującym a pracodawcą; niepomierny przyrost dostatków u szczupłej liczby osób, ubożenie zaś ogółu; większa ufność w siły własne u robotników i ściślejsza między sobą łączność; wszystko to, nie wspominając o skażeniu obyczajów, sprawiło, że walka zawrzała. Trwożliwe oczekiwanie przyszłości najlepiej dowodzi, jak wielkiej wagi jest ten zatarg. Wszędzie nim zajmują się: w kołach mężów uczonych, na kongresach ludzi zawo-

dowych, na ludowych zebraniach i w radzie książąt, tak, iż niema innej sprawy, któraby z podobną gwałtownością narzucała się umysłowi ludzkiemu. Przeto — jak dawniej, mając na uwadze potrzeby Kościoła i wymagania dobra powszechnego, w listach do Was, Czcigodni Bracia, pisanych, to wypowiedzieliśmy, co nadawało się do odparcia błędów zwodniczych o powadze władzy państwowej, o wolności, o urządzeniu państw chrześcijańskich i innych pokrewnych przedmiotach—tak samo i dzisiaj głos zabrać w *kwestji robotniczej*, dla tych samych przyczyn, uznaliśmy za dobre. Wprawdzie nieraz już, przy nadarzonej sposobności, dotykaliśmy tego przedmiotu, atoli świadomość obowiązków, nałożonych przez urząd Nasz apostolski, każe przystąpić do szczegółowego omówienia w piśmie niniejszem całej kwestji, aby uwidoczniły się zasady, których zastosowanie rozwiązuje ją tak, jak tego żąda prawda i sprawiedliwość. Kwestja ta jest bezwątpienia trudną i pełną niebezpieczeństw; trudną, ponieważ niemałym zaistę zadaniem jest odmierzyć prawo i obowiązek wzajemny bogatych a ubogich, kapitału a pracy; pełną niebezpieczeństw, gdyż zręczni wichrzyciele zbyt często wypaczają zdrowy sąd ludu, aby szerzyć wzburzenie i pobudzać do buntu tłumy niezadowolone. Bądź co bądź, na to godzą się wszyscy, iż warstwom najniższym trzeba podać pomoc rychłą a skuteczną, gdyż wskutek nieszczęśliwych stosunków, niezliczona liczba ludzi wiedzie żywot istotnie uciśniony i niegodny człowieka. W ubiegłym stuleciu usunięto dawne cechy rzemieślnicze a nie zastąpiono ich niczem nowem; w miarę zaś, jak ustawy i urządzenia publiczne wyzbywały się ducha chrześcijańskiego, rękodzielnicy szli na pastwę nieludzkich kapitalistów i współzawodników niepohamowanych w chciwości. Stosunki pogorszyła nienasycona lichwa; potępiona niejednokrotnie wyrokiem Kościoła, zawsze ta sama, lubo coraz pod inną występująca postacią, przynosi nieprawe dochody ludziom żadnym zysku. Produkcja i handel stały się niemal monopolem niewielu, a w ten sposób garstka bogaczy nałożyła jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracującemu.

Aby naprawić zło, socjaliści podburzają ubogich przeciw bogatym i twierdzą, że znieść trzeba wszelkie prywatne posiadanie a ustanowić własność wspólną, której zarząd winni objąć przedstawiciele gmin lub naczelnicy państwa. Sądzą oni, że przez takie przeniesienie własności z jednostki na ogół, zaradzić potrafią niedomaganiom społecznym, byleby dochody i korzyści równomiernie

rozdzielono między członków społeczeństwa. Program ten jednakże nie podaje środków sposobnych ku rozwiązaniu kwestji; owszem szkodzi on samym klasom pracującym; jest też niesprawiedliwy, gwałcąc prawa prawnych właścicieli; wreszcie sprzeciwia się porządkowi państwowemu, a nawet grozi państwu zupełnem rozprzężeniem.

Przedewszystkiem jasną jest rzeczą, że zamiar, który kieruje robotnikiem przy podjęciu trudu, nie jest inny, jeno ten, aby za pomocą zarobku dojść do jakiegokolwiek osobistej własności. Używając sił i pracy drugiemu, chce ono zdobyć to, co jest koniecznem dla własnej jego potrzeby i nabywa istotnego i pełnego prawa nie tylko do zapłaty, lecz także do swobodnego nią rozporządzenia. Przypuściwszy, że przez ograniczenie wydatków zaoszczędził coś z owoców swej oszczędności, dla zabezpieczenia ich, użył na zakupno gruntu, to grunt ten jest wynagrodzeniem jego pracy, tylko w innej formie; pozostaje w jego mocy i do jego rozporządzenia nie mniej, jak zapracowana zapłata. A właśnie na tem polega prawo własności, tak ruchomej jak i nieruchomej. Dążąc więc do tego, aby wszelką prywatną własność zamienić na wspólną, socjaliści chcą pogorszyć położenie klas pracujących, ograniczając je bowiem w prawie dowolnego obracania zarobkiem, przez to samo odbierają im widoki i możność przymnożenia majątku i poprawy losu.

Co jednak ważniejsza, środek zalecany społeczeństwu sprzeciwia się widocznie sprawiedliwości, prawo bowiem do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury. Jak w innych rzeczach, tak i tutaj, występuje na jaw istotna różnica między człowiekiem i zwierzęciem. Zwierzę nie postanawia samo o sobie, lecz kierują nim dwa wrodzone instynkty, które chronią i rozwijają władze, a każdy ruch wywołują i określają. Jeden z tych instynktów skłania zwierzę do zachowania życia, drugi zaś do mnożenia swego rodzaju. Oba te cele osiąga łatwo przez użytkowanie rzeczy, dostępnych w danej chwili, bo też przekroczyć tej granicy nie może dlatego, iż idzie wyłącznie za zmysłami i poszczególnymi przedmiotami, dostrzeżonymi przez zmysły. Wcale inna jest natura człowieka. W nim znajduje się wprawdzie w całej pełni i doskonałości natura zwierzęcia, więc posiada on, jak zwierzę zdolność zmysłowego używania, ale natura zwierzęca, choćby najbardziej udoskonalona, nie mieści w sobie natury ludzkiej, przeciwnie jest znacznie niższą od niej i przeznaczoną do uległości i posłuszeństwa

względem niej. Co w nas góruje i nas wyszczególnia, co człowieka czyni człowiekiem i jestestwem, rodzajowo różnem od zwierzęcia, to umysł czyli rozum. Właśnie dlatego, że człowiek jest obdarzony rozumem, nie wystarczy mu, jak zwierzęciu, proste używanie dóbr doczesnych, lecz nadto potrzebne mu jest prawo własności stałej i trwałej nietylko do rzeczy, które niszczą przy użyciu, lecz i do takich, które po użyciu pozostają.

Głębsze badanie natury człowieka dowodzi tego wyraźnie. Ponieważ człowiek duchem ogarnia niezliczone przedmioty, terażniejsze łączy w myśli i wiąże z przyszłymi i jest panem swych czynności, przeto pod panowaniem prawa odwiecznego i rządami czujnej Opatrzności Bożej postanawia sam o sobie i jest sam sobie prawem poniekąd i opatrnością; dlatego leży w jego mocy wybór rzeczy, które uważa za najodpowiedniejsze dla swego dobra i w terażniejszości i na przyszłość. Stąd wynika, że musi człowiek mieć prawo nie tylko do nabywania płodów ziemi, lecz także do posiadania ziemi samej. Pewność utrzymania daje człowiekowi jedynie ziemia ze swą siłą produkcyjną. Wszak potrzeby człowieka powracają, a zaspokojone dziś, występują jutro znowu ze swemi żądaniami. Natura zatem musiała dać człowiekowi stałe, niewyczerpane źródło dla zaspokojenia tych potrzeb, a takim źródłem jest jedynie ziemia z darami, którymi szafuje.

Niema też przyczyny, aby żądać ogólnej opieki państwa. Człowiek bowiem jest starszym od państwa i posiada prawo do zachowania swego życia cielesnego, zanim jeszcze istniało państwo. Ale że Bóg, Pan ziemi, oddał całemu rodzajowi ludzkiemu ziemię do użytku, to się nie sprzeciwia bynajmniej własności jednostek. Pan Bóg bowiem nie oddał ziemi ogółowi w tem znaczeniu, iżby wszyscy bez różnicy byli jej panami, lecz w ten sposób, iż sam, żadnemu człowiekowi nie przeznaczając jakiejś osobnej części do posiadania, pozostawił zapobiegliwości ludzkiej i urządzeniom ludów określenie granic i rozdzielenie własności prywatnej. Zresztą, jakkolwiek podzielona między jednostki, nie przestaje ziemia służyć ogółowi, nie ma bowiem człowieka, któryby nie żył z jej płodów. Kto jest bez własności, ten ma zato pracę i można powiedzieć, że powszechnym środkiem do zaspokojenia potrzeb życiowych jest bądź to praca, wykonywana na roli własnej, bądź poświęcona innemu mozolnemu zawodowi, którego zapłata pochodzi jedynie z owocu ziemi i zamienia się znowu na owoc ziemi.

Z tego wynika znowu, że istnienie własności osobistej nie sprzeciwia się wcale prawu natury. Ziemia wprawdzie dostarcza w wielkiej obfitości wszystkiego, co potrzebne do życia i jego pełni, lecz nie może dostarczać tego wszystkiego samą ze siebie, to jest bez uprawy i starania ze strony człowieka. Gdy zaś człowiek wyczerpuje zasoby ducha i siły ciała wyteżą przy uprawianiu ziemi, przyswaja sobie tem samem uprawioną część; spoczywa na niej—że się tak wyrazimy—pieczęć jej uprawiacza. Odpowiada to najzupełniej wymaganiom sprawiedliwości, aby ta część ziemi stała się jego własnością i aby nikomu nie było wolno naruszać tego prawa.

Te wywody tak przemawiają do przekonania, iż dziwić się wypada, że inaczej sądzą pewni przestarzałych mniemań wskrzesiciele, którzy przyznają człowiekowi używanie gruntu i rozmaite pożytki do roli, lecz stanowczo przeczą, iżby miał prawo tytułem własności posiadać grunt, który zabudował, lub rolę, którą uprawił. Nie widzą tego, że chcą ograbić człowieka z rzeczy, nabytych własnym trudem. Ziemia bowiem, obrabiana umiejętną pracą rolnika, znacznie się zmienia: z jałowego pustkowia staje się żyzną i płodną. To zaś, co ulepszyło ją, w ten sposób z ziemią się zrosło i zmieszało, że pospolicie nie może być od ziemi oddzielone. A czyż pozwala sprawiedliwość na to, aby na swój użytek zabrać to, nad czemś ktoś inny pracował w pocie czoła? Jak skutek należy do przyczyny, która mu dała początek, tak samo owoc pracy sprawiedliwie przynależy temu, kto pracy dokonał. Słusznie przeto ogół rodzaju ludzkiego, nie troszcząc się bynajmniej o zdania sprzeczne niektórych marzycieli, lecz pilnie naturę śledząc, w samej naturze prawie widział podstawę do podziału dóbr i obyczajem odwiecznym uświęcił własność osobistą, ponieważ najlepiej odpowiada naturze człowieka i spokój zapewnia społeczeństwu. Ustawy zaś państwowe, które, gdy są sprawiedliwe, z przepisów natury biorą moc obowiązującą, prawo to, o którym mowa, zatwierdzają i bronią ustanowieniem środków przymusowych. Za prawem własności prywatnej obstaje równie powaga zakonu Bożego, który zabrania samego pożądania rzeczy cudzej: „*Nie pożądaj żony bliźniego twojego, ani domu, ani roli, ani wołu, ani osła, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest*”<sup>1)</sup>

Jeżeli znowu przypatrzymy się człowiekowi jako istocie towarzyskiej i uwzględnimy jego stosunek do rodziny, to tem dobitniej

<sup>1)</sup> V. Mojż. 5, 21.

okaże się nam prawo jego do własności osobistej. W wyborze stanu niewątpliwie wolno człowiekowi albo pójść za radą dziewictwa, poleconą przez P. Jezusa, albo wstąpić w związek małżeński. A żadna ustawa ludzka nie może odjąć człowiekowi naturalnego i pierwotnego prawa do zawarcia małżeństwa lub ścieśniać głównego celu, który od stworzenia świata powaga Boska wytknęła małżeństwu. „Rośnijcie i mnożcie się”<sup>2)</sup>). Na tej zasadzie powstaje rodzina, czyli domowa społeczność, starsza od każdego ustroju państwowego, której z tego powodu przysługują prawa i obowiązki, niezależne od woli państwowej. Gdy więc człowiekowi każdemu, jako jednostce, nadała natura prawo do nabywania własności, tem samem prawo to posiadać musi człowiek, jako głowa rodziny, co więcej prawo to nabiera u człowieka, będącego głową rodziny, większej daleko siły, ponieważ przez założenie kółka rodzinnego osoba ludzka więcej obejmuje jednostek. Święte prawo natury wymaga, aby ojciec rodziny dostarczył dzieciom swym wszystkiego tego, co im do życia i wychowania jest potrzebnem, a natura sama wszczepiła w nim chęć zapewnienia przyszłości dzieciom, zabezpieczenia ich przed zmiennymi losów ludzkich kolejami i uchronienia od nędzy tych, w których się odmładza i poniekąd dalsze wiodzie życie. W jaki atoli sposób wypełni te obowiązki, jeżeli nie będzie mu wolno nabywać na własność rzeczy, przynoszących stałe pożytki i przekazać w dziedzictwie potomkom? Jak państwo, tak i rodzina jest we właściwym znaczeniu społeczeństwem, a rządzi w niej władza samodzielna, to jest władza ojcowska. W granicach przeto, zakreślonych przez cel najbliższy, rodzina posiada co najmniej te same prawa, co państwo, w wyborze i zastosowaniu środków, zabezpieczających jej byt i sprawiedliwą niezależność. Mówimy: *co najmniej* te same prawa. Rodzina albowiem nie tylko logicznie, ale i w rzeczywistości pierwiej istnieje od związku państwowego, zaczem idzie, że mają pierwszeństwo i głębiej w naturze ugruntowane są jej prawa i powinności. Jeżeliby jednostki i rodziny, stawszy się członkami organizmu państwowego, doznały z jego strony szkody, zamiast korzyści i uszczuplenia praw swoich, zamiast opieki, państwo stałoby się raczej wstrętnem, niż pożądanem.

Popada zatem w błąd wielki a szkodliwy ten, kto żąda, aby władza państwowa wciskała się samowolnie do wnętrza domów. Gdzie rodzina znajduje się w nędzy ostatecznej i w tak rozpaczliwym położeniu, że już w żaden sposób poradzić sobie nie może sama,

<sup>2)</sup> 1. Mojż. 1, 28.

tam niechaj władza publiczna przyjdzie na pomoc, boć każda rodzina jest częścią państwa. Toż samo niech władza publiczna wymierzy sprawiedliwość, gdyby wśród murów domowych dopuszczano się gdzie ciężkich przekroczeń przeciw prawom wzajemnym; nie będzie to zamach na prawa obywateli, lecz przeciwnie, tychże praw ochrona obrona i utwierdzenie. Ale dalej państwo w żadnym razie iść nie powinno ani przekroczyć granic tych, bo wtedy działałoby przeciwko prawom naturalnym. Władza ojcowska nie może być obalona ani zagarnięta przez państwo, bo z życiem ludzkim ma wspólne źródło. *Dzieci są poniekąd częścią ojca i jakoby rozwojem jego osobistości. Ściśle mówiąc, wchodzą one w skład społeczności państwowej nie same przez się, lecz przez rodzinę, w której na świat przyszły. I z tego właśnie powodu, iż dzieci z natury są częścią ojca..., pod opieką pozostają rodzicielską, zanim potrafią używać wolności woli*<sup>1)</sup>. Socjaliści więc, stawiając powszechną opiekę państwa w miejsce opieki rodzicielskiej, wykraczają przeciw sprawiedliwości naturalnej i rozprzegają węzły rodzinne.

Ale pominąwszy nawet niesprawiedliwość, to jawne są do zbytku nieszczęsne następstwa tego systemu: zamieszanie we wszystkich warstwach społeczeństwa, ciężka niewola i zawisłość nieznośna od państwa; wrota na roścież otwarte zazdrości, niezadowoleniu i niezgodzie; brak bodźca dla talentu i pilności, więc zatkanie źródła, z którego płynie bogactwo; wreszcie, zamiast wymarzonej równości, jednakowy u wszystkich niedostatek i jednakowa nędza. Z tego wszystkiego pokazuje się, że odrzucić i odepchnąć należy zasadę socjalistyczną, wedle której państwo powinno zagarnąć wszelką własność prywatną i zamienić ją w dobra publiczne. Ta teoria szkodzi tym samym, których trzeba ratować, sprzeciwia się naturalnym prawom każdego człowieka, wykrzywia powołanie państwa i godzi w spokój i bezpieczeństwo publiczne. Niechże stanie na tem, że pierwszą podstawą, na której oprzeć należy dobrobyt ludu, jest nieetykalność własności osobistej. To zaznaczywszy okazemy, gdzie znaleźć środki zaradcze, tyle poszukiwane.

Mając niezaprzeczone prawo po temu, przystępujemy śmiało do podjętego zadania, gdyż idzie o sprawę, której załatwić niepodobna bez zawezwania religji i Kościoła na pomoc. Gdy zaś religji straż i rozporządzanie środkami, które wchodzą w zakres Kościoła, do Nas głównie należy, milczenie Nasze wydawałoby się zaniechaniem po-

<sup>1)</sup> Św. Tom. Sum. 2. 2. qu. 10. art. 12.

winności. To pewna, że w usłudze tak ważnej sprawy inne także czynniki współdziałać i trudzić się muszą: mamy tutaj na myśli zwierzchników państwa, pracodawców i ludzi zamożnych, wreszcie tych, których położenie chce się naprawić, to jest samych robotników; to jednak twierdzimy bez wahania, że wszelkie wysiłki płonne będą, jeśli się Kościoła nie dopuści do udziału w pracy. Wszak Kościół z Ewangelji czerpie nauki, których wpływ albo potrafi kres położyć walce albo przynajmniej ująć jej szorstkość i złagodzić ją; Kościół nie tylko poucza umysły, lecz także przepisami swymi urządza życie i obyczaje każdej jednostki; Kościół stan robotników polepsza przez założenie niejednej pożytecznej instytucji; Kościół chce i gorąco pragnie, aby wszystkie warstwy zespoliły swe chęci i siły dla zagodzenia sprawy robotniczej w sposób ile można, najstosowniejszy; Kościół też sądzi, że ustawy i władze państwowe winny się przyczynić do uzyskania tego celu z zachowaniem oczywiście rozumnej miary.

To przedewszystkiem powinno być uznane, że trzeba w cierpliwości znosić nieodmienną dolę ludzką: niepodobna, aby to, co u szczytu stoi, zrównało się z tem, co u podstawy gmachu społecznego istnieje. Prawda, dążą do tego socjaliści, lecz próżno walczyć przeciw naturze rzeczy. Istnieją między ludźmi od urodzenia różnice znaczne i liczne; nie wszyscy równi są zdolnością, ochotą do pracy, zdrowiem, siłą; za tą nierównością konieczną w ślad idzie różnaitość powodzenia doczesnego. A wychodzi to na pożytek tak jednostek jak ogółu; życie społeczne bowiem potrzebuje różnorodnego uzdolnienia do pracy i czynności różnorodnych, a do podjęcia tych czynności przeważnie ludzi skłania nierówność majątkowa. Pod względem pracy fizycznej, już w *stanie niewinności* nie był człowiek przeznaczony do życia bezczynnego; tę pracę jednak, którą dobrowolnie dla przyjemności własnej, byłaby wybrała wola, później konieczność kazała wykonać nie bez uczucia przykrości, dla ukarania winy. *Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego*<sup>1)</sup>. Podobnie innym utrapieniom nie będzie końca na ziemi, bo złe grzechu następstwa przykre są do ponoszenia, twarde, trudne i muszą towarzyszyć człowiekowi aż do ostatniego tchnienia. Cierpieć i to cierpieć bez przerwy, to rzecz ludzka jest i choćby ludzie nie wiedzieć czego próbowali, to przecie nie zdołają uprzętnąć tych nie-

<sup>1)</sup> I Mojż. IV, 17.



dogodności żadną siłą ni sztuką. Jeżeli może niektórzy oświadczają że to uczynić potrafią, jeżeli biednemu ludowi przyrzekają żywot wolny od cierpień i trudu, opływający w spokój i bezustanną rozkosze, to zaprawdę tacy oszukują lud i stawiają mu zasadzki, w których kryją się przyszłe klęski, okropniejsze od obecnych. Najlepszym z tego, co uczynić można, jest: widzieć rzeczy takimi, jakimi są, a skutecznej ulgi w niewygodach szukać gdzieindziej.

Co do sprawy omawianej, główny błąd tkwi w tem mylnem zapatrywaniu, że dwa stany z natury są wrogie sobie, jakoby natura była zaprawiła bogatych i ubogich do orężnego ścierania się w uporczywej walce. A dzieje się właśnie odwrotnie. Jak w ciele tak zgadzają się ze sobą rozmaite członki, że istnieje we wzajemnym stosunku kształtów prawidłowość i miara, symetrią nazywaną, podobnie każe natura, aby w społeczeństwie obie owe warstwy zgodnie przystawały do siebie i równoważyły się nawzajem. Bynajmniej nie obejdzie się jedno bez drugiego: nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału. Ze zgody rodzi się piękność rzeczy i porządek, przeciwnie, z walki ustawicznej pochodzą zamieszki i potworne zdziczenie. Owóż instytucje kościelne posiadają dziwną i wieloraką zdolność do stłumienia waśni społecznych w samym zarodku. I tak naprzód ogół prawd religijnych, których tłumaczem i stróżem jest Kościół, wielce się przydaje do pogodzenia i połączenia bogatych a ubogich, mianowicie przez nawoływanie obu stanów do obowiązków wzajemnych, tych szczególnie, które wywodzą się ze sprawiedliwości. Z tych obowiązków ciążą na ubogim następujące: w całości i wiernie dostarczać pracy, do jakiej się zobowiązano przez dobrowolny i słuszny układ; nie krzywdzić pracodawcy ani w majątku ani w osobie; w samej obronie praw swoich gwałtów zaniechać i nigdy nie posługiwać się buntem; unikać ludzi przewrotnych, zmyślnie czyniących nadzieje przesadne i wielkie przyrzeczenia, które zazwyczaj kończą się rozczarowaniem i utratą mienia. Te znowu powinności obowiązują bogatych i pracodawców: nie wolno obchodzić się z robotnikiem jak z niewolnikiem; trzeba uszanować w nim, jak słuszną, godność ludzką, uzacnioną przez znamię chrześcijanina. Wedle świadectwa rozumu i filozofji chrześcijańskiej, praca rączna nie poniża człowieka, lecz owszem przynosi mu zaszczyt, bo dostarcza godziwych środków do utrzymania życia. Hańbą zato i nieludzkością jest nadużywać ludzi, stawiać na równi z rzeczami zyskownymi i oceniać według wartości, jaką przedstawiają mięśnie i ich wytrzymałość! Nadto

przykazuje chrześcijaństwo, aby mieć wzgląd na potrzeby religijne robotnika i dobro jego duszy. Pracodawcy powinni dbać o to, aby robotnik w czasie właściwym odbywał ćwiczenia nabożne; nie powinni ich wystawiać na pokusy uwodzicieli i na ponęty do grzechu; nie powinni żadną miarą odwozić ich od obowiązków domowych i zamiłowania oszczędności. Tak samo nie wolno obarczać podwładnych pracą nadmierną lub nieodpowiednią ich płci lub wiekowi. Inne główne obowiązki przewyższa atoli obowiązek oddania każdemu, co mu sprawiedliwie należy. Aby oznaczyć słuszną miarę zapłaty, wiele okoliczności zaiste trzeba wziąć pod rozwagę; wogóle niechaj bogaci i pracodawcy pomną, że ani boskie ani ludzkie prawa nie pozwalają uciskać potrzebujących i nędzarzy dla osobistej korzyści i zyski ciągnąć z cudzego niedostatku. Pozbawiać zaś kogokolwiek zapłaty zasłużonej zbrodnią jest, do nieba wołającą o pomstę. *Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła: i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów*<sup>1)</sup>. W końcu bogaci pilnie tego wystrzegać się winni, żeby przemocą, podstępem lub lichwiarskimi praktykami nie zabierali ubogim tego, co zaoszczędzili sobie, zwłaszcza, że niedość zabezpieczeni są oni od krzywdy i bezprawia, a mienie ich tem nietykalniejsze być powinno, im jest szczuplejsze.

Czyż słuchanie tych praw nie wystarczyłoby samo, aby usunąć rozdwojenie i jego przyczyny? Kościół jednakże, mając Jezusa Chrystusa za mistrza i przewodnika, do wyższych zmierza celów, bo przekłada doskonalsze jeszcze nauki w zamiarze bezpośredniego zbliżenia ku sobie obu stanów i połączenia ich węzłem przyjaźni. Zrozumieć i zgodnie z prawdą ocenić doczesnych stosunków nie możemy, jeśli nie odwrócimy oczu na żywot drugi a nieśmiertelny; gdyby go nie stało, wnet zanikłaby istota moralności i jej pojęcie, co więcej cały świat stałby się niedocieczoną tajemnicą. Gdy rozstaniemy się z tem życiem, wówczas naprawdę żyć poczniemy; to zdanie wyraża i prawdę stwierdzoną przez rozum i dogmat zarazem chrześcijański, na którym opiera się, jak na podstawie przedniejszej, istnienie religji i cały jej ustrój. Nie, Bóg nie stworzył nas dla szczęścia blahego i znikomego; ziemię wyznaczył nam na miejsce wygnania, nie zaś na stały pobyt. Czy się posiada lub nie posiada bogactwa i to, co na ziemi uchodzi za dobro, to rzecz dla szczęśliwości wiecznej obojętna, na tem zaś wszystko zależy, jaki

<sup>1)</sup> Jak. 5, 4.

zrobiono użytek z darów otrzymanych. *Przenajobfitszem odkupieniem* swoim Jezus Chrystus bynajmniej nie zgładził rozlicznych przykrości, które omal że nie stanowią całego wątku życia ziemskiego, lecz przeobraził je w podniety do cnót i przyczynę zasług; tak iż zgoła nikt ze śmiertelnych nie może ręki wyciągnąć po nagrodę wieczną, jeśli nie postępuje krwawymi śladami Jezusa Chrystusa. *Jeśli ucierpimy, spóół też królować będziemy*<sup>1)</sup>). Dobrowolnie podejmując trudy i mękę, Pan nasz dziwnie złagodził nasze męki i trudy; nie tylko przykładem, lecz także łaską swoją i ukazaniem zapłaty wiekuistej, brzemień cierpień lżejszem uczynił: *Albowiem to, które teraz jest, prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje*<sup>2)</sup>).

Otrzymują zatem przestrożę ci, którym się wiedzie na ziemi, że bogactwa nie uwalniają od cierpień a do szczęśliwości żywota wiecznego nietylko nie przyczyniają się w niczem, lecz owszem zawadę stanowią<sup>3)</sup>; że bogaczy trwożyć powinny groźby niezwykle w ustach Jezusa Chrystusa<sup>4)</sup>; że kiedyś przed sądem Bożym przyjdzie im zdać nader surowy rachunek z używania swojego majątku. O należytem używaniu bogactw prawi nauka znakomita i nadzwyczajnie ważna, którą być może, filozofja pogańska podała w ogólnym zarysie, lecz Kościół rozwinął, uzupełnił i nietylko w umysłach, lecz także w obyczajach trwale zaszczepił. Tej nauki podstawę stanowi rozróżnianie między sprawiedliwym posiadaniem majątku a sprawiedliwym majątku używaniem. Jak widzieliśmy, prawo własności osobistej jest objęte porządkiem naturalnym; posiadanie tego prawa nie tylko jest dozwolone, lecz zgoła niezbędne człowiekowi, osobliwie wtedy, gdy żyje w społeczeństwie. *Wolno jest człowiekowi posiadać własność. A jest to także do życia ludzkiego potrzebne.*<sup>5)</sup> Na pytanie: jak używać majątku, Kościół bez wahania odpowiada słowami św. Tomasza: *Pod tym względem rzeczy zewnętrznych nie powinien człowiek za własne mieć lecz za wspólne, tak iżby w potrzebie cudzej łatwo ich udzielał. Dlatego Apostoół mówi: Bogatym tego świata rozkazuj... łącno dawać, używać.*<sup>6)</sup> Nikomu z pewnością nie nakazuje się obracać na wsparcia to, co

<sup>1)</sup> 2) Tym. 2. 12.

<sup>2)</sup> II Kor. 4. 17.

<sup>3)</sup> Mat. 19, 23, 24.

<sup>4)</sup> Łuk. 6, 24, 25.

<sup>5)</sup> Św. Tom. 1, 2, qu. 66. art. 2.

<sup>6)</sup> Tamże.

dla wspomżenia innych odmówić sobie wydatków, które należy i wypada czynić przez wzgląd na zajmowane stanowisko: *nikt nie jest obowiązany żyć niestosownie.*<sup>1)</sup> Wszakże, gdzie uczyniono za-  
dość potrzebie i przyzwoitości, tam obowiązek się zjawia obdarowa-  
wania ubogich z tego, co pozostało. *Co zbywa dajcie jałmużnę.*<sup>2)</sup> Wyjąwszy przypadek ostatecznej potrzeby, nie jest to obowiązek  
sprawiedliwości, lecz miłości, której w drodze prawnej wymuszać  
nie można. Lecz nad prawami i sądami ludzkimi jest prawo i sąd  
Chrystusa, Boga naszego, który w rozmaity sposób zaleca nam jał-  
mużnę: *Szczęśliwsza jest dawać, niżli brać,*<sup>3)</sup> uważać też będzie za  
miłosierdzie, okazane sobie lub sobie odmówione, które się okaże  
lub odmówi ubogim. *Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej  
najmniejszych; mnieście uczynili.*<sup>4)</sup> Wyluszczone dopiero nauka stre-  
ścić się da w słowach następujących: Kto z łaski Bożej otrzymał  
większą obfitość dóbr, czy takowe odnoszą się do ciała jako zew-  
nętrzne, czy do duszy, na to otrzymał je, aby z nich korzystał ku  
udoskonaleniu własnemu, a zarazem jako szafarz Opatrzności Bos-  
kiej, ku pożytkowi drugich. *Jeżeli więc ma zdolności, niech się  
zbyt nie lubuje w milczeniu; jeżeli opływa w dostatkach, niechaj  
w czynieniu miłosierdzia nie ustawa; jeżeli posiada sztukę rządzenia,  
niechaj jej korzyściami dzieli się z bliźnim.*<sup>5)</sup>

Tych znowu, którzy nie posiadają majątku, uczy Kościół św.,  
że sądząc o rzeczach po bożemu, nie można uważać ubóstwa za  
sromotę i wstydzic się zarabiania pracą na chleb powszedni. Przy-  
kładem swoim stwierdził to Pan nasz, Jezus Chrystus, bo *stał się  
ubogim, będąc bogatym,*<sup>6)</sup> a chociaż Syn Boży i Bóg istotny ucho-  
dzić raczył za syna cieśli i znaczną część życia na rzemieśle stra-  
wli. *Iżali ten nie jest rzemieślnik, syn Marji?*<sup>7)</sup> Na ten wzór boski  
patrzac, łatwo się pojmie. że godność i wyższość rzetelną jednaj  
człowiekowi obyczaję czyli cnoty; że znowu cnota wspólnem jest  
dobrem śmiertelnych, zarówno dostępnem dla wszystkich, czy nisko,  
czy wysoko położonych, bogatych i ubogich; że nic innego niezyszczy  
zapłaty szczęśliwości wiecznej, jeno cnota i zasługa, u kogokolwiek

<sup>1)</sup> 2. 2. qu. 32. art, 6.

<sup>2)</sup> Łuk. 11, 41.

<sup>3)</sup> Dzieje ap. 20, 35. —

<sup>4)</sup> Mat. 25, 40. —

<sup>5)</sup> Greg. M. in. Ev. hom, <sup>o</sup> n. 7.

<sup>6)</sup> 2. Kor. 8. 9.

<sup>7)</sup> Mat. 5, 3. —

się znajdzie. Owszem tym, których ściga zła dola, większą przychylność Bóg ukazuje; Chrystus Pan błogosławionymi zowie ubogich<sup>1)</sup>; słodko przyzywa do siebie i ochłodzić przyrzeka tych, co pracują i są obciążeni<sup>2)</sup>; maluczkich i pokrzywdzonych otacza osobliwą miłością. Poznawszy te prawdy, szczęśliwi poskromią bezwątpienia swoją wyniosłość, nieszczęśliwi dzwigną się na duchu; jedni skłonią się do uczynności, drudzy do miarkowania swej żądz. Tak ubędzie przedziału, pożądanego pysze, a wtedy bez trudności oba stany podadzą sobie przyjazne dłonie do zgody.

Jeżeli jednak zastosują się zupełnie do przepisów religii chrześcijańskiej, to nie poprzestaną na przyjaźni, lecz dojdą do miłości braterskiej. Uczują bowiem i rozumieją, że wszyscy bez wyjątku ludzie od Boga jako wspólnego Ojca pochodzą; że wszyscy za wspólny cel swój mają Boga, który sam jeden aniołów i ludzi uszczęśliwić zdoła szczęśliwością pełną i bezwzględną, że wszystkich zarówno odkupił Jezus Chrystus i przywrócił do godności synów Bożych; że zatem łączy ich węzeł prawdziwego braterstwa i między sobą i z Chrystusem Panem, którego dla tej przyczyny Pismo św. nazywa *pierworodnym między wielą braci*<sup>3)</sup>; że wreszcie tak dobra natury, jak dary łaski należą wspólnie i bez różnicy do całego rodzaju ludzkiego, a wszyscy pospołu, z wyjątkiem niegodnych, są dziedzicami Królestwa niebieskiego. *Jeślić synami, tedy i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a społu dziedzicami Chrystusowymi.*<sup>4)</sup>

Oto wierny wyraz obowiązków i praw, których uczy filozofja chrześcijańska. Gdybyż na społeczeństwo wywierała swój wpływ zbawienny, czyby wnet nie ucichły spory?

A nie poprzestaje Kościół św. na wskazaniu drogi, wiodącej do zdrowia, lecz nadto sam własną ręką podaje lekarstwo. Z całym wytężeniem pracuje nad oświeceniem ludzi i wychowaniem w duchu swych zasad, których ożywcze strumienie najszerszem, ile można, łożyskiem poprowadzić usiłuje przez biskupów i kapłanów. Dalej do wnętrza dusz wcisnąć się stara i nagiąć wolę do posłuszeństwa i poddania się przepisom Bożym. Otóż w tym względzie, głównym i niezmiernie ważnym, bo rostrzygającym o pożytku zabiegów, w tem oddziaływaniu nazewnątrz objawia się cała potęga Kościoła, wyłącznie jemu właściwa. Te środki bowiem, których używa do

<sup>1)</sup> Mat. 11, 28. —

<sup>2)</sup> Mat. 5, 3. — <sup>3)</sup> Mat. 11, 28: — <sup>4)</sup> Rzym. 8, 29.

<sup>5)</sup> Rzym. 8, 17.

poruszenia serc, od Chrystusa P. Kościołowi właśnie w tym celu udzielone zostały, więc skuteczność swoją zawdzięczają Bogu. Te środki same umieją trafić do wewnętrznych tajników serca i człowieka zagnąć do tego, iż pilnuje obowiązku, namiętności poskramia, Boga i bliźniego kocha miłością doskonałą i mężnie pokonywa wszystkie trudności, które postępowi cnót stoją na zawadzie. By poprzeć twierdzenie przykładem, dość cofnąć się w przeszłość na chwilę. Rzeczy i fakta przypominamy, których nikt nie podaje w wątpliwość, że mianowicie urządzenia chrześcijańskie odmieniły z gruntu społeczność świecką, że skutkiem tego odrodzenia świat nie tylko postąpił naprzód, lecz ze śmierci powrócił do życia i doszedł do takiej doskonałości, iż nie było większej nigdy przedtem i nie będzie w wiekach następnych; że wreszcie Jezus Chrystus jest tych dobrodziejstw przyczyną i celem: jak pochodzi od niego wszystko, tak wszystko do niego odnosić się powinno. Skoro ród ludzki, oświecony światłem Ewangelji św., poznał wielką tajemnicę wcielenia Słowa i odkupienia ludzi, wówczas duch Jezusa Chrystusa przeniknął społeczeństwo; przesiąkło ono na wskroś wiarą, rozkazami i prawami Jego. Jeżeli przeto wogóle społeczeństwo ludzkie będzie uzdrowione, to jedynie uzdrowi je powrót do życia i zasad chrześcijańskich. Społeczeństwom bowiem rozkładającym się słusznie radzą wrócić do swego początku, gdyż doskonałość wszelkiego stowarzyszenia polega na dążeniu w osiągnięciu celu, w jakim zostało ustanowione, tak iżby prądy i dzieła życia społecznego ta sama wywoływała przyczyna, która dała początek stowarzyszeniu. To też zboczenie od celu jest upadkiem, powrót do celu uzdrowieniem.

To, co tutaj twierdzimy o całym ustroju społecznym, odnosi się najzupełniej do tej klasy obywateli, która żyje z pracy i stanowi przeważną większość.

Nie należy mniemać, iż Kościół tak wyłącznie oddaje się uświętobliwianiu dusz, że zaniedbuje wszystkiego, co śmiertelne i ziemskie. Co do klas roboczych, usilnie pragnie tego, aby dźwignęły się z nędzy i zyskały byt pomyślniejszy. A nie mało przyczynia się do tego przez samo już nauczanie i wzywianie ludzi do cnoty. Obyczaje bowiem chrześcijańskie, przestrzegane wszechstronnie, w pewnej mierze powiększają koniecznie dobrobyt, bo jedną łaskę u Boga, tego początku i źródła wszelkiego dobra; powściągają nadmierne pragnienie bogactw i pożądanie rozkoszy, te dwie plagi, które zbyt często czynią człowieka nędzarzem wśród dostatków

i przepychu<sup>1)</sup>); obyczaje chrześcijańskie, poprzestając na skromnem urzędzeniu życia, uzupełniają dochody oszczędnością i unikają występków, które niszczą nie tylko małe majątki, lecz także wielkie posiadłości i bogate ojcowizny. Oprócz tego Kościół przysparza korzyści klasom upośledzonym przez zakładanie i utrzymywanie instytucyj, które za odpowiednie uważa dla złagodzenia niedostatku. W tym rodzaju dobrodziejstw tak dalece odznaczał się zawsze, że własni jego nieprzyjaciele nie szczędzili mu pochwał w tym względzie. W pierwszych chrześcijanach taka panowała potęga wzajemnej miłości, że często wyzbywali się swych dóbr na rzecz ubogich, stąd *żadnego nie było między nimi niedostatecznego*<sup>2)</sup>. Diakonom, których osobno ustanowiono i wyświęcono w tym celu, apostołowie powierzyli rozdzielanie jałmużny codziennie, a sam św. Paweł, jakkolwiek zajęty mocno troską o wszystkie Kościoły, nie wahał się przedsiębrać licznych podróży, aby osobiście nieść zapomogę chrześcijanom, będącym w potrzebie. Tertuljan mówi o składkach dobrowolnych na każdym zebraniu chrześcijan i nazywa je *depozytem miłości (deposita pietatis)*, ponieważ używano ich *na utrzymanie i grzebanie ubogich, na wspomaganie chłopców i dziewcząt, pozbawionych majątku i rodziców na ratowanie domowników i rozbitków*. Stąd powstał powoli majątek kościelny, którego Kościół św. strzegł zawsze świętą pieczołowitością, jako ojcowizny ubogich. Co więcej zdobywał wsparcie dla nędzy, przewyciężając wstyd, połączony z wyciąganiem ręki. Jako matka wspólna bogatych i ubogich, roznieciwszy miłość w stopniu nader wysokim, ustanowił stowarzyszenia zakonne i rozmaitym zakładom pożytecznym dał początek, aby przy ich pomocy żaden rodzaj nędzy nie był pozbawiony pociechy. Wprawdzie wielu dziś, tak samo jak niegdyś poganie, czyni Kościołowi zarzut z tej wspaniałej miłości, a na jej miejscu chcieliby widzieć dobroczynność, określoną ustawami państwowemi. Lecz nie znajdzie się sposobu na zastąpienie tej miłości chrześcijańskiej, która wylewa się cała na cudze pożytki. Sam Kościół jedynie posiada tajemnicę miłości, bo marna jest każda miłość, która nie płynie z najśłodszego Serca Jezusa Chrystusa, a oddala się od Chrystusa Pana ten, kto się odłącza od Kościoła.

Niewątpliwą wszelako jest rzeczą, że dla dopięcia zamierzonego celu, użyć potrzeba także środków ludzkich. Których ta spr-

<sup>1)</sup> Korzeń wszego złego jest w chciwości. I. Tym. 6. 10.

<sup>2)</sup> Dz. ap. 4, 34.

wa dotyczy, wszyscy bez wyjątku współdziałać winni, każdy w części nań przypadającej. Będzie to poniekąd odwzorowaniem rządzącej w świecie Opatrzności; widzimy bowiem, że wypadki, które od różnych przyczyn zależą, są zbiorowym wynikiem zgodnego działania przyczyn.

W jakiejże więc części od władzy państwowej spodziewać się możemy naprawy stosunków społecznych? Przez władzę państwową tutaj rozumiemy nie tę lub ową formę rządów w tym lub owym narodzie, lecz wogóle władzę państwową taką, jakiej domaga się zdrowy rozum na mocy prawa przyrodzonego i żądają oraz te wyroki mądrości Bożej, które przywiedliśmy i wyjaśnili w Naszej encyklice o urządzeniu państw chrześcijańskim. Owóż ci, co państwem kierują, przedewszystkiem przyczyniają się, jak powinni, do pomyślnego rozwiązania kwestyj, jeżeli w ogólności przez ustawy i zlecenia swoje to sprawią, iż z samego ukształtowania i urzędnienia państwa bez trudności wykwitnie dobrobyt publiczny i prywatny. Na tem, zaiste, leży zadanie roztropności politycznej i obowiązek przełożonych. Co zaś państwowi zaręcza dobrobyt, to czystość obyczajów, porządek i prawidłowość w stosunkach rodzinnych, poszanowanie religji i sprawiedliwości, nakładanie umiarkowane i słuszny rozdział ciężarów publicznych, wzrost przemysłu i handlu, rozkwit gospodarstwa rolnego i inne rzeczy podobne. Im więcej tutaj będzie postępu, tem lepszy i szczęśliwszy żywot pędzić będą obywatele. Zapomocą środków wskazanych mogą kierownicy państwa i stanom innym przymnożyć pożytku i znacznie poprawić los robotników, a nie przekroczą przez to zakresu ścisłych praw swoich i nie popadną w podejrzenie natrętnego wdzierania się w sprawy cudze, bo na podstawie urzędu swojego winna władza mieć staranie o dobru pospolitem. Im większa znowu obfitość korzyści wypłynie z tej ogólnej opieki, tem mniej szukać będzie potrzeba osobnych dróg dla ratowania robotników.

Lecz ten wzgląd także, bliżej związany z przedmiotem naszym, winno się wziąć pod rozwagę, że dla wielkich i małych państwo ma jeden i ten sam powód istnienia. Ubodzy nie inaczej jak bogaci, z prawa natury, są obywatelami, to znaczy: częstkami prawdziwymi i żyjącymi, z których, za pośrednictwem rodzin, składa się całość państwa; a trzeba pamiętać i o tem, że w każdym mieście mają przewagę liczebną. Ponieważ zaś byłoby niedorzecznie troszczyć się o jedną część obywateli a drugiej zaniedbywać, przeto władza publiczna powinna poczynić kroki, potrzebne ku ochronie



klasy robotniczej i jej interesów. Tego nie czyniąc, obraża sprawiedliwość, która nakazuje oddać każdemu, co mu się należy. Mądrze tę prawdę wypowiada św. Tomasz w tych słowach: *Jako część a całość, ponieważ to co należy do całości należy ponieważ do części*<sup>1)</sup>. A zatem między obowiązkami licznymi a ciężkimi panujących, dbających o dobro ludu, ten na pierwszym miejscu się kładzie, iżby każdy stan otaczać opieką równomierną czyli, przestrzegać tej sprawiedliwości, która zowie się *szafującą*.

Jakkolwiek wszyscy obywatele bez wyjątku powinni przyczyniać się do dobra powszechnego, które znowu naturalnym zwrotem rozdziela się między jednostki, to przecie nie mogą tego uskutecznić wszyscy w jednakowej mierze. Jakimkolwiek zmianom uległyby formy rządu, zawsze wśród obywateli znajdzie się różnica stanów, bez której społeczeństwo ani istnieć ani nawet pomyślane być nie może. Muszą być koniecznie tacy, którzy wreszcie radą i powagą swoją wpływają na przebieg spraw, już wewnętrznych, już wojennych. Że ci ludzie muszą mieć pierwszeństwo i zająć najpocześniejsze miejsce w każdym społeczeństwie, o tem nikt nie wątpi; wszakże oni pracują bezpośrednio około dobra publicznego i to w sposób znakomity. Przeciwnie, ludzie, którzy się zajmują przemysłem, nie mogą przykładać się do dobra publicznego ani w takim stopniu, ani w ten sam sposób; jednak oni także, chociaż pośrednio, służą interesom społeczeństwa. Pomyślność społeczna winna wprowadzić uczniać i doskonalić ludzi, więc główną jej częścią składową są cnoty. W społeczeństwie atoli, urządzonem należycie powinna znajdować się także obfitość dóbr cielesnych i zewnętrznych, *których używanie potrzebne jest do wykonywania cnoty*<sup>2)</sup>. Otóż w przysparzaniu tych dóbr skuteczną się okazuje i potrzebną jest praca robotników na polu i w fabryce. Co więcej, w tym względzie praca ich tak płodną jest i dzielną, że najprawdziej twierdzić można, iż ona jest źródłem jedynem, z którego wypływa bogactwo państwa. Słusznie zatem nakazuje państwu zająć się robotnikiem, iżby z tego, czego dostarcza społeczeństwu, sam coś otrzymał, a mając gdzie mieszkać, odziany i zdrów, lżej dźwignął brzemień żywota. Stąd wynika, że popierać się godzi wszystko, co jakokolwiek ulepsza położenie robotników. Takie postępowanie nikomu uszczerbku nie czyni, owszem przynosi korzyść wszystkim, bo nader ważną dla

<sup>1)</sup> 2, 2, qu. 61. a 1. ad. 2.

<sup>2)</sup> Św. Tom. De reg. princip. 1. c. 15.

państwa jest rzeczą, aby nie byli w ciągłych zapasach z okropnościami nędzy ci właśnie, którzy najniezbędniejsze dobra wytwarzają.

Jako już powiedzieliśmy, nie powinno państwo pochłaniać i słusznej samodzielności pozbawiać ani jednostki, ani rodziny; sprawiedliwa jest, aby jedno i drugie miało swobodę działania dopóty, dopóki to dzieje się bez krzywdy dobra powszechnego i bez niczyjej szkody. Jednakże obowiązkiem panujących jest czuwanie nad ogółem, ponieważ wedle porządku natury należy opieka nad nim do władzy naczelnej tak dalece, iż dobro pospolite jest nie tylko prawem najwyższem, lecz nadto całą przyczyną i celem władzy; nad częstkami, ponieważ z prawa przyrodzonego, rząd nie powinien mieć na oku interesu tych, co dzierżą władzę, lecz dobro tych, co są jej poddani. Taka jest nauka filozofji i wiary chrześcijańskiej. Zresztą władza od Boga pochodzi i jest uczestniczeniem w Jego najwyższej władzy monarszej; ci zatem, którzy są jej zastunami, powinni ją sprawować na wzór Boga samego, którego ojcowskiej opieki doznaje zarówno każda jednostka z osobna, jak ogół. Jeżeli więc czy to interesy ogółu, czy stosunki poszczególnych stanów zostają naruszone lub tylko zagrożone, a nępodobna temu zaradzić w inny sposób, wówczas wkroczenie władzy publicznej jest niezbędne. Wielce zaś zależy dobro powszechne i jednostek od tego, iżby porządek i pokój panował wszędzie; iżby całe urządzenie życia domowego stosowało się do przykazań Bożych i zasad prawa przyrodzonego; iżby religję szanowano i wykonywano jej przepisy; iżby kwitnęły obyczaje w życiu publicznem i prywatnem; iżby święcie przestrzegano sprawiedliwości a nikt drugiego nie krzywdził bezkarnie; iżby wzrastały zdrowe pokolenia ku podporze, a w razie potrzeby, i ku obronie ojczyzny. Dlatego też, jeżeli się zdarza, iż zmowa robotników, opuszczających lub zawieszających pracę ugodzoną, zagraża spokojowi publicznemu; że naturalne węzły rodzinne rozluźniają się wśród ubogiej ludności; że religijność robotników cierpi na tem, iż nie daje się im dostatecznej sposobności do wypełnienia obowiązków względem Boga; że przebywanie obojga płci w fabrykach i inne zgubne ponęty wystawiają moralność na niebezpieczeństwo; że przedsiębiorcy obarczają robotnika niesprawiedliwymi ciężarami, albo ubliżają jego godności ludzkiej, warunkami hańbiącymi; że szkodę się wyrządza zdrowiu pracą nadmierną, ani do wieku ani do płci nie zastosowaną: to w każdym z tych przypadków należy użyć koniecznie, w granicach pewnych, siły zniewalającej i powagi ustaw. A granice owe zakresła ta sama przyczyna, któ-

ra wywołała pomoc ustawową; przeto ustawom nie przedsiębiorć nic więcej i nie wolno iść dalej, niż wymaga konieczność zaradzenia nadużyciom lub usunięcia niebezpieczeństw.

Wprawdzie prawa czyjekolwiek święcie uszanowane być powinny, a państwo winno spokojnie ich posiadanie obwarować, zapobiegając krzywdom i karząc je; lecz w obronie praw osobistych należy szczególnie uwzględnić słabych i ubogich. Bogaci bowiem, dostatkami jakoby wałem ochronnym otoczeni, nie tyle potrzebują opieki władz; przeciwnie gmin ubogi, pozbawiony tego zabezpieczenia, jakie daje majątek, głównie skazany jest na pomoc państwową. Z tej przyczyny powinno państwo osobliwą mieć pieczę i staranie o robotnikach, gdyż należą do znacznej liczby niezamożnych.

Nie od rzeczy będzie poruszyć tutaj kilka szczegółów wielkiej doniosłości. Nasamprzód rząd i ustawodawstwo powinny bezpieczeństwem prawnem osłonić własność osobistą. Wobec rozpasanej chciwości bardzo potrzeba utrzymywać wszystkich w karbach obowiązku, jeżeli bowiem wolno jest dążyć do lepszego bytu, o ile nie sprzeciwia się temu sprawiedliwość, to i sprawiedliwość zabrania i pamięć na dobro powszechne nie dopuszcza uszczuplania obcej własności, lub czyhania na cudze majątki pod pozorem przeprowadzenia niedorzecznej równości. Oczywiście znacznie większa część robotników woli poprawić położenie swoje bez niczyjej krzywdy, nie mało jednak jest takich, którzy przesiąkli zdrożnymi zasadami i chciwi nowości, wszelkie poruszają sprężyny, by wywołać zamieszanie i pociągnąć innych do gwałtów. Niechajże w te porządki wda się powaga władzy, a nałożywszy wędzidło wichrzycielom, niechaj zachowa robotników od zwodniczych podszeptów a właścicieli od niebezpieczeństwa rabunku.

Nierzadko praca przydłuższa lub mozolniejsza i zapłata uważana za zbyt niską sprawiają, że skutkiem zmowy robotnicy zaprzestają pracy i zaprowadzają dobrowolne bezrobocie. Władzy publicznej obowiązkiem jest zaradzać tej przydarzającej się często a ciężkiej niedogodności, bo owa beczynność nie samym przedsiębiorcom tylko, lecz także robotnikom szkodę przynosi a handel i dobro powszechne o szwank przyprawia; gdy zaś zwyczaj łączy się z gwałtami i rozruchami, więc podaje często spokój publiczny w niebezpieczeństwo. Tutaj będzie skuteczniejszą i zbawienniejszą rzeczą powagą ustaw zawczasu usunąć przyczyny zatargów między przedsiębiorcami a robotnikami, a tym sposobem uprzędzić złe i nie dać mu wybuchnąć.

Podobnie wiele jest spraw, dotyczących się robotnika, które należy otaczać opieką państwową a przede wszystkim dobra duchowe. Życie ciała, jakkolwiek drogocenne i pożądane, nie jest przecie ostatecznym celem naszego istnienia, lecz drogą i środkiem do udoskonalenia życia duchowego przez poznanie prawdy i miłości dobra. Dusza to ma wyryty na sobie obraz i podobieństwo Boże i jest siedliskiem owej władzy zwierzchniczej, dla której rozkazano człowiekowi panować nad tworami niższymi i dla pożytku własnego służyć sobie „czynić wszystkie kraje i morza. *Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną: i panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznem i nade wszelkiemi zwierzętami, które się ruszają na ziemi*<sup>1)</sup>. W tym względzie wszyscy ludzie są sobie równi i nie różnią się zgoła bogaci a ubodzy, panowie a słudzy, książęta a poddani, *bo tenże Pan wszystkich*<sup>2)</sup>. Nikomu nie wolno naruszać bezkarnie tej godności człowieka, którym sam Bóg *z wielką czcią rozporządza i nie godzi się przeszkadzać mu w dążeniu do tej doskonałości, która toruje drogę do żywota wiekuistego w niebie. Co więcej, nawet z własnego popędu nie może człowiek prawnie przyzwolić na to, iżby postępowano z nim niestosownie do jego natury i wzięto w niewolę ducha, bo nie idzie tu o prawa, któremi człowiek zawiaduje dowolnie, lecz o powinności względem Boga, których trzeba święcie dochować. Stąd wypływa potrzeba wstrzymania się od zajęć i pracy w dniu Pańskim. Nie mamy tu na myśli zażywania zgnilej bezczynności, a tem mniej owego próżnowania, jakiego wielu pragnie, które występkom sprzyja i popiera marnotrawienie grosza, lecz mówimy wyłącznie o wypoczynku po pracy, uświęconym przez religję. W połączeniu z religją wypoczynek odwodzi człowieka od spraw i kłopotów życia codziennego nato, aby go przywieść do rozpamiętywania dóbr niebieskich i do złożenia hołdu powinnego Przedwiecznej Istocie. To stanowi właściwą istotę i cel wypoczynku w dni święte, które Bóg i prawem osobnem w Starym Zakonie przykazał: *pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił*<sup>3)</sup> i polecił własnym przykładem, bo pełnym znaczenia, tajemniczym owym spoczynkiem, któremu się oddał tuż po stworzeniu człowieka: *odpoczął w dzień siódmy od wielkiego dzieła, które sprawił*<sup>4)</sup>.*

<sup>1)</sup> 1. Mojż. 1, 28.

<sup>2)</sup> Rzym. 10. 12.

<sup>3)</sup> Mojż. 20, 8.

<sup>4)</sup> 1. Mojż. 2, 2.

Stając w obronie dóbr cielesnych i zewnętrznych, powinna władza publiczna nasamprzód uwolnić robotników od ucisku owych chciwców, którzy żadnej miary nie znając, w celach samolubnych wyzyskują ich jakoby rzeczy martwe a nie ludzi. Ni sprawiedliwość ni ludzkość nie pozwalają na to, aby wymagać pracy w takiej ilości, iż duch tępieje, a ciało upada ze znużenia. Jak wszystko w człowieku tak i siła jego robocza ma granice ściśle zakreślone, których nie może przekroczyć. Wzmagą się ona wprawdzie przez ćwiczenia i wprawę, lecz pod tym warunkiem, że w porę zaniecha pracy i wypocznie. Baczyć więc na to należy, aby dzień roboczy nie obejmował więcej godzin, niż siły pozwalają. Jak długie zaś być powinny przerwy w pracy codziennej, o tem wyrokować należy z uwzględnieniem rozmaitego rodzaju zajęć, okoliczności czasów, miejsc i samego zdrowia robotników. Górnicy i robotnicy, zatrudnieni w kopalniach, mają zajęcie uciążliwsze i szkodliwsze zdrowiu od innych, więc praca ich krótkością dnia roboczego powinna być zrównoważona. A zważać też trzeba na pory roku, bo temu samemu rodzajowi pracy często podolać można łatwo w pewnym czasie, w innym, albo z największą trudnością tylko, albo zgoła podolać nie można. — Zresztą tegoby żądało się niesłusznie od kobiety lub dziecka, co z wytężeniem sił może wykonać mężczyzna zdrów w wieku dojrzałym. Owszem, bardzo tego pilnować przystoi, iżby dzieci nie wstępowały do fabryk przed tym wiekiem, w którym ciało wraz z duchem dostatecznie nie zmężniało. Siły bowiem kielkujące w latach chłopięcych skutkiem przedwczesnego wysiłenia więdną, jak wiotkie rośliny, a gdy to nastąpi, wówczas przepadł cały rozwój następny dziecka. Podobnie niestosowne są niektóre zatrudnienia dla kobiet, urodzonych do zajęć domowych. Te zajęcia z natury swojej i służą ku obronie godności niewieściej i ułatwiają wychowanie dzieci i przyczyniają pomyślności rodzinom. Wogóle tyle robotnikom przyznać należy wytchnienia, ile potrzeba do odzyskania sił strawionych pracą, boć celem wypoczynku jest odświeżenie zużytych sił. Prawo do przerwy w pracy codziennej i do zupełnego jej zaniechania w dni Pańskie jest wyraźnym lub domyślnym warunkiem wszelkich układów między przedsiębiorcą a robotnikiem, inaczej umowa nie byłaby godziwą, ponieważ nikt nie może żądać lub przyrzekać pogwałcenia obowiązków, jakie człowiek ma względem Boga, albo siebie samego.

Przechodzimy teraz do rzeczy niemałego znaczenia, która musi być dobrze zrozumiana, aby się nie skrzywdziło jednej lub dru-

giej strony. Wysokość płacy oznacza się za zgodą obopólną; więc wydałoby się, że kapitalista uścił się w słowie i nie jest obowiązany do niczego, skoro wypłacił umówione wynagrodzenie. Wówczas tylko byłaby pogwałcona sprawiedliwość, gdyby albo ten, co bierze pracę, wytrącił coś z zapłaty, albo, gdyby robotnik wzbraiał się dostarczyć pracy całkowitej: w tym razie jedynie, a w żadnym innym, usprawiedliwione jest wmieszanie się władzy państwowej, aby nikt nie został uszczuplony w swem prawie. Na to rozumowanie nie zgodzi się bez zastrzeżeń żaden sprawiedliwy znawca stosunków, gdyż nie jest zupełne, brakuje mu ogniwa wielce ważnego. Pracować bowiem, znaczy tu trudzić się w celu uzyskania środków, służących ku zaspokojeniu potrzeb, a mianowicie ku zachowaniu życia. *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* <sup>1)</sup>). Dwojaką zatem cechą ma w sobie wrodzona praca: jest ona *osobista*, ponieważ siła, dokonywująca pracy, przywiązana jest do osoby i do tejże osoby z prawa natury należy jako własność użytkowa; jest ona *potrzebna*, ponieważ bez jej owoców nie obędzie się człowiek, jeśli chce życie zachować, a zachować życie nakazuje to prawo przyrodzone, które ma pierwszeństwo przed każdym innym. Jeżeli w pracy na to nie zachodzi żadna wątpliwość, iż wolno jest robotnikowi zniżyć wysokość umówionej zapłaty; jako bowiem z własnej woli oddaje pracę, tak z własnej woli może przestać na drobnem wynagrodzeniu lub zrzec się zupełnie. Lecz inaczej sądzić wypadnie, jeżeli z przymiotem *osobistości* weźmiemy pod rozwagę przymiot *potrzeby*, który można odłączyć w myśli, nie zaś w rzeczywistości. W rzeczy samej zachowanie życia jest powinnością obowiązującą każdego i nie można jej uchybić bez popełnienia występku. Z tej powinności nieodzownie wyłania się prawo do skutecznego poszukiwania środków podtrzymujących życie, a tych środków całej warstwie społeczeństwa najniższej dostarcza wyłącznie płaca, uzyskana za pracę. Przypuśćmy tedy, że robotnik i przedsiębiorca dobrowolną zawarli umowę, a mianowicie, zgodzili się obopólnie na wysokość i wymiar płacy, to ponad ich wolą istnieje jeszcze prawo przyrodzone sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, które wymaga, iżby płaca pokryła koszt utrzymania robotnikowi rządnemu i moralnemu. Jeżeli robotnik, zagnany koniecznością lub skłonny obawą przed gorszym nieszczęściem, przyjmuje warunki trudne, które choćby nie chciał, przyjąć musi,

<sup>1)</sup> Mojż. 3, 19.

bo narzuca je pracodawca lub jego pośrednik, to dzieje się bezprawie; przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość. — W tych jednak sprawach i podobnych im, gdy naprzykład oznaczyć przyjdzie czas, przez który trwać ma robota w rozmaitych zawodach lub obmyśleć środki ochronne dla zdrowia, w fabrykach osobliwie, państwowa władza łatwo mogłaby postąpić niestosownie, zwłaszcza, że różnorodne są okoliczności przedmiotu, czasów i miejsc; bezpieczniej zatem będzie odstąpić te rzeczy do zbadania i załatwienia osobnym izbom czyli radom, o których niżej, lub inną obrać drogę, którąby doszli robotnicy do praw swoich, za poparciem państwa, gdyby się okazała potrzeba.

Robotnik, pobierający płacę dość wysoką, by starczyła na zaspokojenie potrzeb osobistych i rodziny, usłucha, jeśli jest rozsądny, rady, którą widocznie mu daje sama natura: będzie ograniczał swe wydatki, aby oszczędnością przyjść do skromnego majątku. Widzieliśmy, że kwestja społeczna korzystnie rozwiązana być nie może inaczej, jeno przez stwierdzenie i uznanie prawdy, iż własność prywatna jest prawowita i nietykalna. Nie dosyć na tem; władza powinna jeszcze w ustawodawstwie sprzyjać temu prawu, a przez stosowne zarządzenia zmierzać do tego, iżby jaknajliczniejsza część ludności pragnęła uzyskać i zachować własność. Jeżeli to uda się, świetne stąd wynikną korzyści, a przed innemi słuszniejszy rozdział dóbr doczesnych. W następstwie bowiem zmian dokonanych w życiu społecznem, ludność miast na dwie rozpadła się klasy, przedzielone głęboką przepaścią. Z jednej strony grupa nadzwyczaj potężna, bo nadzwyczaj bogata, która zagarnęła cały przemysł i handel, w lot chwyta każdą sposobność z bogacenia się i na swoją korzyść obraca, a nawet wpływa niemało na zarząd państwa. Z drugiej strony uboga i słaba masa narodu, rozjątrzona i skora do zaburzeń. Już zaś gdy lud poweźmie nadzieję nabycia ziemskiej posiadłości, zwolna oba stany zbliżą się do siebie, po usunięciu różnicy między wielkiem bogactwem a ostatnią nędzą. — Nadto uzyska się większą obfitość w płodach ziemi. Ludzie bowiem z większą ochotą i usilnością biorą się do pracy, gdy wiedzą, że pracują na własnym zagonie, a nawet sercem lgną i przywiązują się do roli, własnemi uprawionej rękoma, bo wyczekują od niej nietylko zaspokojenia głodu, lecz także względnej zamożności dla siebie i dla swoich. Kto zaś nie przyzna, że ta ochoczość ducha znacznie podniesie urodzajność ziemi i bogactwo społeczne?—Stąd znowu ta trzecia wyniknie korzyść, że obywatele łatwo będzie zatrzymać w tem państwie, w którym ujrzeli światło

dzienne, bo ludzie dla obcych krajów nie porzuciliby ojczyzny, gdyby ojczyzna dawała możliwość znośnego życia. Te korzyści jednak uzyskać można pod tym warunkiem. jedynie, że majątku prywatnego nie obciążą się nad siły wygórowanymi podatkami i daninami. Nie ustawa ludzka, lecz natura nadała człowiekowi prawo własności osobistej, władza publiczna nie może go zatem usunąć, a tylko może używanie jego ograniczać i godzić z wymogami dobra powszechnego. Działa przeto wbrew sprawiedliwości i ludzkości, jeżeli tytułem podatków z dóbr prywatnych więcej zabiera, niż słuszna.

Wreszcie pracodawcy i sami robotnicy wiele w tej sprawie mogą zdziałać, a to osobliwie przez przystąpienie do takich instytucyj, które niosą stosowną pomoc ubogim i zbliżają do siebie oba stany. Tu należą: towarzystwa wzajemnej pomocy; spółki, staraniem osób prywatnych założone w celu ubezpieczenia robotników, ich wdów i sierot na wypadek nagłego nieszczęścia, choroby lub śmierci; stowarzyszenia dla rozszerzenia dobroczynnej opieki nad dziećmi obojga płci, młodzieżą, a także dorosłymi. Atoli pierwsze miejsce zajmują związki robotnicze, których zadanie rozciąga się na wszystkie prawie wymienione potrzeby. Za przodków naszych cechy rzemieślnicze przez dłuższy czas trzymały się dobrze, bo w istocie i rzemieślnikom świadczyły nieocenione przysługi i samemu przemysłowi — jak to stwierdzają mnogie świadectwa — przysporzyły świetności i wzrostu. Teraz, gdy postąpiła oświata, gdy zwyczaje się zmieniły i wzmożyły potrzeby codziennego życia, oczywista zachodzi potrzeba zastosowania owych związków do warunków obecnych. Z przyjemnością spostrzegamy, że coraz więcej powstaje tego rodzaju stowarzyszeń: czy to samych robotników, czy przedstawiciele obu stanów, a życzyć tylko wypada, aby rosły w liczbę i siły. Choć mówiliśmy o nich już nieraz, to jednak i na tem miejscu chcemy okazać, że bardzo są na czasie i mają prawo istnienia, a oraz napomkniemy o ich organizacji i zadaniu.

Doświadczeniem poznana niedostateczność sił własnych skłania człowieka i pobudza do tego, by łączył się z innymi i szukał u nich pomocy. Pismo św. powiada, że *lepiej dwiema być społem, niż jednemu, albowiem mają pożytek z swego towarzystwa; jeśli jeden upadnie, drugi podeprze. Biada samemu, bo jeśli upadnie, nie ma, ktoby go podniósł*<sup>1)</sup>. A na innem miejscu mówi, że *brat, który bywa wspomagan od brata, jako miasto mocne*<sup>2)</sup>. Folgując tej skłon-

<sup>1)</sup> Ecl. 4, 9, 10.

<sup>2)</sup> Przyp. 18, 19.



ności wrodzonej, staje się człowiek członkiem społeczności państwowej, oprócz tego zaś, ze współobywatelami chętnie się łączy węzłem innych jeszcze stowarzyszeń we właściwym znaczeniu wyrazu, choć drobniejszych i mniej zupełnych. Odmienność celów najbliższych znaczną stwarza różnicę między tymi związkami a wielką ową społecznością. Cel bowiem wytknięty państwu dotyczy wszystkich obywateli, bo jest nim dobro powszechne, w którym uczestniczyć mają prawo wszyscy razem i każdy z osobna, w części należnej. Stąd państwo zowie się *rzeczpospolitą*, ponieważ *łączy ludzi dla dobra pospolitego*<sup>1)</sup>. Przeciwnie, uchodzą za prywatne i są prywatnemi te stowarzyszenia, które w obrębie powstają, ponieważ celem ich najbliższym jest korzyść prywatna, przypadająca w udziale samym tylko stowarzyszeniom. To jest *bowiem stowarzyszenie prywatne* — jak uczy św. Tomasz, *które powstaje dla załatwienia sprawy, jako gdy dwóch lub trzech wchodzi w spółkę dla prowadzenia handlu*<sup>2)</sup>. A chociaż stowarzyszenia prywatne istnieją w państwie i jego są częściami, to przecie, wogóle mówiąc państwo nie ma prawa zabronić ich istnienia. Wszakże prawo natury pozwala człowiekowi tworzyć stowarzyszenia, a państwo ustanowione jest dla ochrony prawa natury, nie zaś dla jego zagłady; gdyby zatem państwo zakazywało obywatelom łączyć się w stowarzyszenia, wówczas popędłoby w sprzeczność ze sobą samem, bo jak związkom prywatnym, tak i państwu początek dała jedna i ta sama przyczyna, a mianowicie popęd wrodzony do życia towarzyskiego. Bywają *niekiedy czasy*, w których słusznie może państwo wystąpić przeciw takim stowarzyszeniom; dzieje się to szczególnie wtedy, gdy zakładają sobie cele widocznie niezgodne z uczciwością, sprawiedliwością i dobrem powszechnem. W takich przypadkach państwo sprawiedliwie przeszkodzi temu, iżby stowarzyszenie powstało, a już istniejące rozwiąże, wielkiej atoli dołoży oględności, by albo nie ściągnąć na się zarzutu ukracania swobód obywatelskich, albo nie postanowić czegoś pod pozorem dobra powszechnego, czego rozum nie pochwała. O tyle bowiem należy się posłuszeństwo ustawom, o ile zgadza się ze zdrowym rozumem, a zatem i z odwiecznym prawem Bożem<sup>3)</sup>.

1) Św. Tom. Contra oppugnantes Dei cultum et religionem, cap. 2.

2) Tamże.

3) *Ustawa ludzka o tyle ma charakter istnego prawa, o ile zgadza się ze zdrowym rozumem; wtedy widocznie wywodzi swój początek z prawa odwiecznego. Gdy zaś od rozumu odbiega, zowie się niesprawiedliwą; ma charakter nie prawa, lecz raczej jakowegoś gwałtu*, Św. Tom. Sum. teol. 1, 2, qu. 93. a. 3. ad. 2.

Tutaj mamy na myśli bractwa, stowarzyszenia i zgromadzenia zakonne, które żywot swój zawdzięczają powadze kościoła i ofiarności wiernych. Jakie z nich pożytki odniósł rodzaj ludzki, o tem po nasze czasy świadczy historia. Jeżeli do głosu przyjdzie rozum, to zawyrokuje, że owe stowarzyszenia powstały z godziwych przyczyn, więc na podstawie prawa przyrodzonego opierają byt swój, pod względem zaś swego stosunku do religii innej kontroli, nie podlegają, jeno kościelnej. Przeto władza państwowa nie może do nich żadnych praw rościć sobie ani ujmować zarządu w swe ręce; przeciwnie, z obowiązku swego powinien rząd szanować je, zachowywać i bronić od krzywdy, jeśli zjawi się potrzeba. Że dzieć się zwykło inaczej, to widzimy w naszym zwłaszcza wieku. W wielu miejscach państwo tego rodzaju stowarzyszeniom krzywdę wyrządziło i to wieloraką: skrępowowało je pętami ustaw politycznych, pozbawiło przywilejów osoby prawnej i wyzuło z majątku. A przecie prawo do tego majątku miał Kościół, mieli poszczególni członkowie, mieli zapisodawcy, mieli wreszcie ci, dla których korzyści i ulgi był majątek przeznaczony. Stąd nie możemy pohamować boleści Naszej, spowodowanej tak niesprawiedliwą i zgubną grabieżą, tembardziej, iż widzimy, że stowarzyszeniom mężów katolickich spokojnym i ze wszechmiar pożytecznym zamyka się drogę, a równocześnie twierdzi, że ustawy pozwalają stowarzyszać się, i w istocie tę wolność hojną ręką się daje ludziom żywiącym zamiary zgubne dla religji państwa.

W żadnym innym czasie nie istniała z pewnością taka mnogość, jak dziś, stowarzyszeń wszelkiego rodzaju, a szczególnie robotniczych. Nie mamy zamiaru zastanawiać się na tem miejscu nad tem, skąd się wzięły, dokąd dążą, jakimi idą drogami. Takie jest jednak mniemanie powszechne, stwierdzone faktami, że po największej części na czele ich stają przywódcy tajni, a rządzą w duchu nieprzyjaznym chrześcijaństwu i dobru publicznemu, narzucając się na kierowników całego stanu robotniczego, co sprawia, iż za karę oporu niedostatek znosić muszą ci, którzy nie chcą z nimi się łączyć. W tym stanie rzeczy jedno z dwojga zostanie robotnikom chrześcijańskim do wyboru: albo przystać do związków, w których religja narazona jest na niebezpieczeństwo, albo osobne tworzyć stowarzyszenia i jednoczyć siły w tym celu, by można było oprzeć się przytłaczającemu i nieznośnemu naciskowi. Że tej drugiej rzeczy trzeba życzyć sobie, czy może choćby na chwilę watpic o tem

każdy, ktokolwiek nie chce największego dobra ludzkiego wystawić na oczywiste niebezpieczeństwo?

Na gorące uznanie zasługują ci liczni mężowie nasi, którzy zrozumiałszy potrzeby czasu, szukają i doświadczają godziwych sposobów polepszenia robotnikom doli. Zajawszy się ich obroną, usiłują podnieść dobrobyt rodzin i jednostek, w duchu słuszności uporządkować wzajemne stosunki między robotnikami i chlebobdawcami, ożywiać wreszcie i wzmacniać w obu stanach poczucie obowiązku i zachowywanie przepisów ewangelicznych, które odciągając człowieka od nieumiarkowania, każą zachować się w słusznych granicach i wśród największych różnic w stanowiskach i stanie majątkowym, podtrzymują zgodę i ład w społeczeństwie. Widzimy, że dla tej przyczyny częstokroć zgromadzenia odbywają znakomici mężowie, aby wymienić swe zdania, zespolić siły i obmyśleć środki, najbezpieczniej wiodące do celu. Inni znów różnych rękodzielników łączą w odpowiednie stowarzyszenia, wspierają radą i czynem, zaopatrują w uczciwą a korzystną pracę. Biskupi dodają zachęty i opieki udzielają; za ich upoważnieniem wielu z kleru świeckiego i zakonnego pracuje troskliwie nad dobrem duchowem stowarzyszonych. W końcu nie brak także katolików, właścicieli znacznych majątków, którzy dobrowolnie stając niejako w rzędzie robotników, zakładają i uposażają bogato spółki przeróżne, aby za ich pomocą mógł robotnik nietylko bieżące potrzeby zaspokoić z łatwością, lecz także przy pracy zebrać zapas na przyzwoite utrzymanie w wieku późniejszym. Nie trzeba szeroko rozwodzić się nad tem gdyż nadto są znane przysługi, które oddała społeczeństwu ta wszechstronna i gorliwa czynność. Stąd też i na przyszłość żywimy jak najlepsze nadzieje, byleby te stowarzyszenia wytrwale krzewiły się, a rozumne miały kierownictwo. Niechże państwo zaopiekuje się tymi związkami, opartymi na prawie, niech się jednak nie wdziera w ich wewnętrzne sprawy; życie bowiem tryska z wewnętrznych źródeł, a łatwo zamiera pod działaniem wpływów postronnych.

Porządku oczywiście i roztropnej karności potrzeba stowarzyszeniom, aby panowała zgoda w działaniu i jedność w dążnościach. Jeżeli przeto niezależnie od państwa, obywatele mają prawo stowarzyszania się, a mają je w istocie, to muszą mieć także prawo układania dla swych związków statutów i regulaminów, jakie uznają za najodpowiedniejsze celowi. Nie można, zdaniem Naszem, określić z góry i ująć w stałe prawidła szczegółów tej organizacji, gdy orzeka o nich duch każdego narodu, doświadczenie nabyte próbami,

rodzaj i skuteczność zajęć, rozległość stosunków, a w końcu inne jeszcze okoliczności rzeczy i czasów, które wypada brać roztropnie w rachubę. Dojście do celu drogą najkrótszą i najprostszą powinno być tutaj głównem prawem i postanowieniem zasadniczem, cel zaś na tem polega, iżby każdemu ze stowarzyszonych przybyło jak najwięcej, dóbr, odnoszących się do ciała, duszy i majątku. O tem się zgola nie wątpi, że za najważniejszą sprawę uważać trzeba wzrost pobożności i dobrych obyczajów; ten wzgląd przed wszystkimi innymi przejawiać się powinien w całym urządzeniu stowarzyszeń. Inaczej zwyrodniałyby i nie o wiele przewyższyły te związki, w których o religję nie dbają wcale. Wreszcie cóż to pomoże robotnikowi, że zapomocą stowarzyszenia dorobi się dostatku ziemskiego, jeżeli dla braku strawy duchownej zbawienie będzie w niebezpieczeństwie? *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?*<sup>1)</sup> Cechę, którą chrześcijanin od poganina się wyróżnia, Chrystus Pan podaje w następujących słowach: *Tego wszystkiego poganie pilnie szukają... Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane*<sup>2)</sup>. Poczynając zatem od Boga, niech zarząd miejsce naczelne wyznaczy trosce o wykształcenie religijne, by każdy z członków poznał obowiązki względem Boga, by dokładnie wiedział, w co wierzyć, czego się spodziewać i co czynić dla szczęśliwości wiecznej, by zdołał się ustrzedz krążących błędów i różnorodnego zepsucia. Niechaj robotnik przywyknie czcić Boga, pielęgnować uczucia pobożności, a w szczególności święcić dni święte. Niechaj nauczy się wspólną matkę wiernych, Kościół św., szanować i zachować jego przykazania, a także przyjmować Sakramenta św., które z ustanowienia Bożego gładzą winy grzechowe, a duszę czynią świętą.

Gdy religja za podstawę służyć będzie wszystkim przepisom, obowiązującym stowarzyszenie, to już łatwo przyjdzie tak ułożyć stosunki wzajemne członków, iż się pożyciu wspólnemu zapewni spokój i powodzenie. Urzędy trzeba rozdzielać z ustawicznym uwzględnianiem dobra wspólnego i tak, iżby skutkiem nierówności nie ucierpiała zgoda. Wielce ważną jest rzeczą, aby urzędy rozdawano roztropnie i każdemu przepisano dokładnie zakres działania, bo w ten sposób zapobiega się krzywdom. Majątkiem wspólnym

<sup>1)</sup> Mat. 16, 26.

<sup>2)</sup> Mat. 6, 32, 33.

trzeba zarządzać sumiennie, a miarę pomocy niech stanowi potrzeba każdego ze stowarzyszonych; niechaj też będzie harmonja między prawami i obowiązkami robotników. Ponieważ jedni lub drudzy mogą niekiedy czuć się pokrzywdzonymi, więc pożądaną jest rzeczą, iżby ustawy towarzystwa nakazywały wybrać w tym przypadku z członków stowarzyszenia mężów roztropnych a nieposzlakowanych, by sądem polubownym spór się zakończył. I tego również bardzo pilnować należy, iżby robotnikom nie brakło pracy i żeby istniał fundusz, z którego możnaby udzielać zapomóg członkom, i to nie tylko w czasie nieprzewidzianego przesilenia i zastoju w przemyśle, lecz także wtedy, gdy ich przycisnie choroba, wiek sędziwy lub jakiegokolwiek nieszczęście.—Postanowienia te wystarczą ku poratowaniu uboższych, hyleby ich przestrzegano chętnie, stowarzyszenia zaś katolickie w wysokim stopniu przyczynią pomyślności całemu społeczeństwu. Z przeszłości snujemy śmiało wnioski na przyszłość. Jeden wiek mija po drugim, lecz zdarzenia dziejowe dziwnie są podobne do siebie, bo władza niemi Opatrzność Boża i dalsze koleje rzeczy nawraca do tegoż celu, który im wyznaczyła na początku, przy stworzeniu człowieka. Uczy nas historia, że za hańbę poczytywano chrześcijanom pierwszych czasów, iż największa ich część z jałmużny żyła lub z dziennego zarobku. A przecież ci ludzie bez majątku, bez znaczenia, zdobyli sobie z czasem względy u bogatych i opiekę u możnych. Okazywali się pilnymi, pracowitymi, spokojnymi, godnymi naśladowania w niezachwianem obstawaniu przy sprawiedliwości i miłości bratniej. Wobec tego widowiska cnót znikło uprzedzenie, zamilkła potwarz złośliwych oszczerców, a przesady i zabobony zwolna ustąpiły miejsca prawdzie chrześcijańskiej.—Położenie robotników jest dzisiaj przyczyną sporów: czy zostaną rozstrzygnięte zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, czy na przekór rozsądkowi, to na każdy sposób nie jest sprawą obojętną dla państwa. W zgodzie zaś z rozsądkiem i bez trudności rozstrzygną je robotnicy chrześcijańscy, jeżeli połączeni węzłami stowarzyszeń, pod wodzą mężów roztropnych, tę samą obiorą drogę, której trzymali się wspomniani przodkowie z dobrem własnym i powszechnem. Chociaż bowiem wielką moc nad człowiekiem mają uprzedzenia i żądze, to przecież, jeśli uczuć moralnych nie stępi wola przewrotna, współobywatele z własnego popędu życzliwością swoją obdarzą tych, których obaczają pilnymi w pracy, umiarkowanymi w wymaganiach, przekładającymi sprawiedliwość nad zyski, a świętość obowiązku nad wszystko. Z tych stowarzyszeń

i ta korzyść wyniknie, że odzyskają nadzieję i możność ratowania się owi robotnicy, którzy albo wzgardzili wiarą chrześcijańską, albo obyczajami kłam zadają swej wierze. Rozumieją oni częstokroć, że zwodnicze żywią nadzieje i że dają się mamieć pozorami. Czują, że z jednej strony niegodnie z nimi postępują chciwi pracodawcy i nie cenią wyżej, niż zasługuje zysk, pobrany z ich pracy, że znowu z drugiej strony sami uwikłali się w stowarzyszenia, gdzie zamiast miłości i przywiązania wzajemnego istnieją wewnętrzne niesnaski, nieodstępne towarzyski tego ubóstwa, które pozbyło się czci i wiary. Złamani na duchu, wycieńczeni na ciele, z jarzma tak upokarzającego wyzwolić się pragną usilnie, ale nie śmieją, bo trzyma ich na uwięzi bądź to wstyd przed ludźmi, bądź obawa niedostatku. Otóż tym wszystkim udzielić mogą pomocy skutecznej wielce stowarzyszenia katolickie, jeżeli chwiejnych, dla poprawy losu, zapraszają do siebie, a troskliwej użyczą opieki tym, co się opamiętali.

Wicie, czcigodni bracia, komu i w jaki sposób zająć się należy sprawą niezwykle trudną. Trzeba, by każdy zabrał się do swego zadania i to jaknajrychlej, bo inaczej, dla zwłoki w leczeniu, choroba nieuleczalną się stanie. Panujący niechaj pospieszą z ratunkiem przez ustawy i zarządzenia swoje; bogaci pracodawcy niech pamiętają o swoich obowiązkach, robotnicy niech praw swoich dochodzą sposobem godziwym; gdy zaś jak powiedzieliśmy na wstępie, religja jedna może złe wykorzenić i wytępić doszczętnie, niechaj wszyscy pamiętają o tem, że najpierw trzeba wskrzesić obyczaje chrześcijańskie, ponieważ bez nich na niewiele się zdadzą wynalazki roztropności czysto ludzkiej, choćby się wydawały bardzo stosowne. Co się tyczy Kościoła, to nigdy i w żadnym kierunku nie będzie się ociążał z pomocą, a praca jego tem obfitsze zrodzi owoce, im większą swobodę będzie miał Kościół; niechaj to zrozumieją ci osobliwie, którzy z urzędu swego czuwają nad dobrem popo-  
litem. Niech wyteżą siły swoje i zdwoją gorliwość słudzy ołtarza; za Waszym, Czcigodni Bracia, przewodem i przykładem niech bezustannie ludziom wszystkich stanów na pamięć nawodzą zasady zycia, zaczerpnięte z Ewangelji; niech z poświęceniem pracują nad zbawieniem narodów, a najbardziej niech tego doglądają, iżby panią i królową cnót innych, miłość świętą, i zachowali sami i rozniecili w innych wielkich popołu i maluczkich. Upragnionego ratunku dla społeczeństwa głównie wyczekiwać należy od miłości, szeroko rozlanej; mówimy o miłości chrześcijańskiej, cnocie streszczającej

w sobie wszystkie przepisy ewangeliczne, zawsze gotowej do poświęceń dla cudzego dobra, najpewniejszym lekarstwem na pychę i samolubstwo. Opisał jej części składowe i znamiona boskie Paweł św. w słowach następujących: *Miłość cierpliwą jest, łaskawą jest, nie szuka swego, wszystko znosi, wszystko wytrwa.* (I. Kor. XIII 4.7.)

W zadatku błogosławieństwa Bożego i na dowód życzliwości Naszej Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i ludowi Waszemu udzielamy z całego serca Aostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 15 maja 1891 r., w roku czternastym Naszego papieżstwa.

**LEON XIII, Papież.**

Powodem wydania powyższej encykliki było rysujące się już wówczas w stosunkach społecznych niebezpieczeństwo zniekształcenia warunków życia i pracy robotników wskutek wyzyskiwania ich sił przez kapitalizm z jednej strony a z drugiej przez wzmagającą się przewrotną agitację rzekomych obrońców robotników wśród rzesz pracujących. Bystry wzrok Papieża spostrzegł od razu, że szkodliwe te poczynania wzniecić mogą pożar, zagrażający tak porządkowi publicznemu i gospodarzeniu, jak religijności całych narodów.

Kierowany obowiązkiem najwyższego Stróża wiary i dobrych obyczajów oraz miłością dla klas robotniczej wskazał mądry Papież na błędy wkradające się do stosunku między pracodawcą i robotnikiem i wykazał, że polepszenie doli robotniczej a równocześnie i pomyślność ogólna tylko wtenczas dadzą się przeprowadzić, gdy regulatorem tego stosunku będą zasady głoszone przez Kościół Chrystusowy, szczególnie zaś cnoty sprawiedliwości i miłości bliźniego.

Ubiegłe czterdziestolecie wykazało w całej pełni słuszność twierdzeń Papieża Leona XIII. Jego nauki ówczesne do świata całego skierowane, zostały przeważnie zlekceważone ale też oglądamy obecnie smutne skutki tego zlekceważenia w powszechnem zubożeniu, w straszliwym bezrobociu, w walkach klasowych i w obniżeniu moralności publicznej.

Encyklika „Rerum Novarum” nie straciła nic na swej powadze, na bogactwie wzniosłych myśli i na świeżości swych dowodzeń.

Owszem jest ona dzisiaj może więcej na czasie, niż była przed laty czterdziestu. Dlatego trzeba zapoznawać z nią także dzisiejsze pokolenie, aby z niej czerpało wskazania dla uzdrowienia poplątanych obecnych warunków życiowych.

Polecam WW. Duchowieństwu, aby encyklikę tę wzięło za podstawę do kazań tegorocznych n. t. kwestji socjalnej.

Celem zaś uczczenia owej chwili wydania encykliki zechcą WW. Ks. Ks. Proboszczowie w niedzielę Trójcy św. w kazaniu wspomnieć o encyklice, wykazując przebijającą się w niej wielką miłość Papieża dla stanu robotniczego. Następnie polecam zebrać na tem nabożeństwie składkę na poparcie diecezjalnej propagandy dla robotnika, którą to składkę należy przesłać do Kurji Biskupiej.

Po południu zaleca się odbyć zebranie z parafjanami do stanu robotniczego należącymi w celu pouczenia ich o zasadach w encyklice tej zawartych. Cały obchód tego dnia winien nosić cechę poszanowania stanu robotniczego.

Łomża, d. 15 marca 1931.

† Stanisław Bp.

№ 34.

### Kongregacja Ks. Ks. Dziekanów.

Kongregacja Ks. Ks. Dziekanów odbędzie się w czwartek d. 28 maja b. r. w Łomży z następującym porządkiem spraw:

1. O godz. 9-tej nabożeństwo w Katedrze.
2. O godz. 10-tej posiedzenie w sali seminarjum duch.
  - a) Zagajenie.
  - b) Referaty: I. n. t. Akcja Katolicka, jej program i sposób zaprowadzenia w parafjach.
  - c) Referat II n. t. Nauczanie w szkołach i wizytowanie nauczających.
3. Przerwa.
4. Referat III n. t. Przepisy prawa państwowego co do małżeństwa.
5. Sprawy bieżące.
6. Te Deum.

W kongregacji winni wziąć udział prócz Ks. Ks. Dziekanów także Członkowie Kapituły Katedralnej i Kolegjackiej, Profesorowie



Seminarjów mniejszych i wyższego oraz po jednym Proboszczu z każdego dekanatu wybranym przez Duchowieństwo dekanalne. Zwolnieni są tylko ci księża, u których zachodzi ważna przeszkoda. O zachodzącej przeszkodzie oraz o wybranym delegacie należy powiadomić Kurję Biskupią.

Zgłoszenia o umieszczeniu w Seminarjum przyjmuje ks. Rektor Betto.

Łomża d. 20 marca 1931.

† Stanisław Bp.

### № 35.

#### Wizytacja Pasterska.

Wizytacje Pasterskie w roku bieżącym odbędą się:

w Kobylinie	— 12 — 13	maja
w Tykocinie	— 13 — 15	„
w Złotorji	14	„
w Waniewie	— 15 — 16	„
w Sokolach	— 16 — 17	„
w Płonce	— 17 — 18	„
w Pietkowie	18	„
w Poświętnem	18 — 19	„
w Ostrołęce	— 13 — 16	czerwca
w Nowej wsi	16	„
w Rzekuniu	— 17 — 18	„
w Troszynie	— 18 — 19	„
w Kleczkowie	19	„
w Piskach	20	„
w Czerwinie	— 20 — 21	„

W związku z powyższem przypominam W. W. Ks. Ks. Proboszczom swoje rozporządzenie z dn. 1 kwietnia 1927 Wiad. Kośc. № 80 str. 75 dotyczące przygotowań do bierzmowania.

Łomża d. 20 marca 1931.

† Stanisław Bp.

## № 36.

**Msza św. w niedzielę Palmową.**

Kurja przypomina Wiel. Duchowieństwu przywilej dla kapłanów, binujących msze św. w niedzielę Palmową, że mogą w *drugiej mszy św. opuścić czytanie Pasji*; przed „Altera autem die” odmówić trzeba „Munda cor” i zwykle: „Sequentia Sancti Evangelji secundum Mateum”.

## № 37.

**Święcenia Olejów św. w Wielki Czwartek.**

Jak w latach ubiegłych tak i w tym roku PP. WW. Ks. Dziekani wydelegują do Łomży po jednym kapłanie z każdego dekanatu w celu wzięcia udziału w ceremonjach poświęcenia Olejów św. w Wielki czwartek. Zwraca się uwagę, że delegaci winni stawić się w Łomży najpóźniej o godz. 7ej rano dn. 2 kwietnia b. r.

## № 38.

**Zeznanie o dochodzie.**

Kurja Diecezjalna przypomina WW. Księżom Proboszczom i Wikarjuszom, iż czas składania deklaracji o dochodzie do Urzędów Skarbowych upływa z dniem 30 kwietnia b. r. Odpis tej deklaracji z dodaniem szczegółowego wykazu dochodów i rozchodów należy równocześnie przesłać do Kurji Biskupiej.

## № 39.

**Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej**

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej urządza w roku bieżącym od 7 do 14 czerwca „Ósmy Tydzień” propagandy i zbiórki pieniędzy. Zadaniem Ligi jest uświadomić społeczeństwo o potrzebie i doniosłości przygotowania obrony powietrznej kraju na wypadek wojny.

Kurja poleca tę akcję WW. Duchowieństwu, aby i samo wzięło udział w tej pracy i wiernych zachęciło do ofiarności na rzecz tej Ligi.

#### № 40.

### Nowe wydawnictwo.

Wyszła z druku książeczka (67 str.) Ks. Fr. Nowakowskiego pod tyt. „Żywy Różaniec”, mająca na celu ułatwić organizację i prowadzenie rozpowszechnionej w diecezji naszej Unji Żywego Różańca. Warto aby dyrektorzy i kierownicy Żywego Różańca zainteresowali się tą książeczką.

#### № 41.

### Pielgrzymka do Częstochowy.

Z pośród diecezjan wyrażono życzenie, aby także w roku bieżącym odbyła się z diecezji naszej pielgrzymka do Częstochowy. Czyniąc zadość temu życzeniu organizuje komitet, na czele którego stoi Ks. Jan Żelaźnicki w Łomży, pielgrzymkę na dzień 28 i 29 czerwca. W tym bowiem czasie zjadą się do Częstochowy z całej Polski przedstawiciele stanu robotniczego, aby tam oddać część Najśw. Pannie a równocześnie obchodzić uroczyste 40-lecie encykliki papieskiej „Rerum novarum”, mówiącej o warunkach pracy i płacy robotników.

#### *Warunki dla uczestników pielgrzymki:*

Całkowite koszta udziału w pielgrzymce do Częstochowy i z powrotem do stacji wyjazdu—łącznie z noclegami ogólnymi, przewodnikami i różnymi świadczeniami za orkiestry i na klasztor, oraz na nieprzewidziane wydatki, wyniosą od jednej osoby: z Suwałk 55 zł.; z Augustowa 53 zł.; z Nowokamiennej 51 zł.; z Grodna 48 zł.; z Białegostoku 43 zł.; z Łap 41 zł.; z Szepietowa 40 zł.; z Czyżewa 39 zł.; z Małkini 36 zł.; z Łomży 41 zł.; ze Śniadowa 41 zł.; z Żyżniewa 40 zł.; ze stacji Kurpie 39 zł.; z Ostrołęki 38 zł.

Pragnący wziąć udział powinni się zgłosić do kancelarii swego proboszcza i wpłacić odpowiednią kwotę.

O powyższem zechcą W. W. Ks. Ks. Proboszczowie powiadomić swoich parafjan z ambony w najbliższą niedzielę.

Dalsze informacje odnośnie pielgrzymki podawane będą w Życiu i Pracy.

№ 42.

### Zmiany w duchowieństwie

#### Mianowani:

1. Ks. Prob. A. Gawędzki—dziekanem dekanatu Szczuczyńskiego.
2. Ks. J. Płoński z Rajgrodu — wikarjuszem w Jasienicy.
3. Ks. St. Maciątek z Małego-Płocka—wikarjuszem w Suwałkach.
4. Ks. Al. Bieńkowski z Ostrołęki — wikarjuszem w Dąbrowie

#### Wielkiej.

5. Ks. Jószkowski z Piątnicy — wikarjuszem w Myszyńcu.
6. Ks. L. Makulec z Zuzeli — wikarjuszem w Zarębach Kośc.

#### Neopresbiterzy:

Ks. Bol. Waldman	wikarjuszem	w Suwałkach.
Ks. Bol. Dobkowski	„	w Ostrołęce.
Ks. Jan Sawicki	„	w Sejnach.
Ks. Wł. Krasowski	„	w Filipowie.
Ks. Ant. Kochański	„	w Wasewie.
Ks. H. Kulbat	„	w Rajgrodzie.
Ks. F. Niecikowski	„	w Zuzeli.
Ks. St. Walczuk	„	w Augustowie.
Ks. K. Szepietowski	„	w Szumowie.
Ks. E. Polak	„	w Łapach.
Ks. Fr. Guzewicz	„	w Rzekuniu.
Ks. Br. Zarzecki	„	w Czerwinie.
Ks. L. Ostalczyk	„	w Małym-Płocku.

#### Zwolnieni:

- 1) Ks. A. Wiśniewski.
- 2) Ks. Prob. Przybiński do Wileńskiej Archidiecezji.
- 3) Ks. Prob. St. Buczyński z dn. 1 kwietnia przechodzi na emeryturę.
- 4) Ks. W. Kalinowski z Jasiennicy urlopowany.